

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Kiedy przygotowywałam się do dzisiejszej rozmowy i w ogóle dowiedziałam się o wystawie, o której chciałabym, żebyśmy dzisiaj porozmawiali, to zaczęłam myśleć o tym, z czym kojarzy mi się odbudowa. Właściwie nie tylko mnie, tylko jakie są najszerzej znane i najbardziej dostępne skojarzenia związane z odbudową. No w Warszawie oczywiście to jest odbudowa stolicy, myślę zresztą, że nie tylko w Warszawie, bo przecież cały kraj odbudowywał swoją stolicę, zresztą w różnych częściach kraju do dzisiaj na tym tle są pewne spięcia i niesnaski. Myślę, że cała historia przemysłu, fabryk, zbrojeń, plan sześćioletni, który zakładał rozbudowę i budowę takich miejsc jak Huta Lenina, Huta Warszawa czy Zakłady Azotowe w Kędzierzynie, to pokazuje, że w całej Polsce działały się bardzo duże plany budowlane, bardzo imponujących rozmiarów niekiedy. Rzadziej w tym kontekście myślimy o takiej odbudowie mieszkaniowej, związanej nie tylko z zapewnianiem miejsc do życia, co było absolutnym priorytetem w czasie deficytu mieszkaniowego, ale też stworzeniem koncepcji urbanistycznych i architektonicznych, takich założeń, które w wielu miastach pozostały z nami do dziś. I wydaje mi się, że taką koncepcją mniej znaną, szczególnie poza Pomorzem, jest Grunwaldzka Dzielnica Mieszkaniowa. To jest osiedle, które powstawało, chciałabym powiedzieć powstało, ale ono nie powstało do końca, w Gdańsku, konkretnie w gdańskiej dzielnicy Wrzeszcz. Bo też nie bez powodu Grunwaldzka Dzielnica Mieszkaniowa została właśnie tam ulokowana, ponieważ centrum Gdańska w wyniku działań wojennych zostało właściwie całkowicie zniszczone, to była część miasta zrównana z ziemią, dla Wrzeszcza zawierucha wojenna była nieco łaskawsza i dlatego postanowiono tę dzielnicę wykorzystać jako takie centrum handlowe, też centrum usługowe, takie po prostu serce miasta. Ja z Gdańskiem, z Pomorzem nie jestem osobiście związana, nie mam też bardzo rozległej wiedzy na temat tego regionu, natomiast zaprosiłam kuratora wystawy, wystawy w Zespole Przedbramia w Gdańsku, która też jest częścią Muzeum Gdańska. Wystawa nazywa się "Grunwaldzka Dzielnica Mieszkaniowa", a jej kuratorem jest pan Klaudiusz Grabowski z Muzeum Gdańska, którego bardzo miło jest mi powitać w Audycjach Kulturalnych.**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Witam Państwa, dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Jeżeli pan się zgodzi, to poproszę może o rozwinięcie tego, co przed chwilą powiedziałam. To znaczy, żebyśmy naszkicowali sobie jakiś obraz sytuacji, w jakiej Gdańsk, mieszkańcy Gdańska byli po zakończeniu wojny, umownie powiedzmy w 1945 roku. Zniszczenie, zburzenie Warszawy to jest powszechnie znana historia, natomiast świadomość tego, jak wojna obeszła się z innymi miastami, chyba jest nieco mniejsza.**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Gdańsk, jeżeli tutaj mowa o zniszczeniach, przodował w tej statystyce niestety w Polsce. To był wynik tego, że miasto miało się bronić jak najdłużej, żeby opóźnić marsz Armii Czerwonej na Berlin. Władze cywilne miasta chciały poddać Gdańsk, ale

władze wojskowe się nie zgodziły, więc ofiarami padli mieszkańcy cywilni i samo miasto. W wyniku stanu walk miasto zostało mocno zniszczone, a później Armia Czerwona jeszcze uznała Gdańsk za miasto zdobyczne i jeszcze kilka miesięcy po wojnie trwała dewastacja miasta. Najmocniej zniszczone było Śródmieście Gdańskie, na tyle zniszczone, że w ogóle zastanawiano się, czy warto odbudowywać je i padł pomysł właśnie, żeby te nowe centrum ulokować w mało zniszczonym Wrzeszczu, albo zbudować w ogóle nowe centrum bliżej morza w okolicach dzielnicy Nowy Port. Ostatecznie wyliczenie ekonomiczne, ale także wartość zabytkowa centrum miasta sprawiły, że ta odbudowa Śródmieścia ruszyła 3 lata mniej więcej po wojnie. Ale co też istotne, dziejów Gdańska po wojnie nie można rozpatrywać jakby osobno, trzeba patrzeć szerzej i mówić o Trójmieście: o Gdańsku, Sopocie i Gdyni, bowiem architekci zaraz po wojnie przystąpili do planowania takiej nowoczesnej dużej aglomeracji nad Zatoką Gdańską. Nazywano to początkowo Zespołem GD, obecnie mówimy na to po prostu Trójmiasto. Urbaniści uznali, że najważniejszymi ośrodkami dla tego zespołu będzie Śródmieście Gdańskie i Śródmieście Gdyni, to nie było tak zniszczone. Ponieważ ta aglomeracja jest bardzo rozciągnięta w tej przestrzeni geograficznej, uznano, że przyda się jeszcze jeden ośrodek taki handlowo-usługowy i ulokowano go najkorzystniej, czyli mniej więcej prawie w środku zespołu na terenie tak zwanym zainwestowanym, czyli właśnie we Wrzeszczu. Wrzeszcz został wytypowany do stworzenia takiej handlowej, reprezentacyjnej dzielnicy i na wzór tego, co się działo w Warszawie, gdzie w tym czasie powstawał MDM, uchwalono w Gdańsku w 1950 roku stworzenie GDM-u, czyli Grunwaldzkiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Po GDM-ie jeszcze we Wrocławiu zaczęto budować KDM, czyli Kościuszkowską Dzielnicę Mieszkaniową. I w tych trzech zniszczonych miastach miały powstać takie właśnie nowoczesne, na odpowiednią skalę oczywiście, dzielnice w centralnych częściach miasta. I to jakby jest geneza Grunwaldzkiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

ALEKSANDRA GALANT: Osią Grunwaldzkiej Dzielnicy Mieszkaniowej w założeniu miała być, i z tego, co wiem, do dzisiaj jest Aleja Grunwaldzka. To jest pewnie droga, którą wielu z naszych słuchaczy zna, bo to jest droga, która łączy Gdańsk i Gdynię. Ona jest rzeczywiście imponujących rozmiarów i też imponujących rozmiarów miał być GDM, bo to miał być 11 000 mieszkań, które miały zapewnić dom 80 000 osób. I tu wszystko zaplanowane było początkowo, tutaj mam nadzieję, że zaraz porozmawiamy o tym, jak plan miał się do późniejszej realizacji, na niemal 100 ha, czyli teren był ogromny.

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: W prasie pojawiały się takie informacje, one nie są do końca ściśle. W samym GDM-ie miało mieszkać około 20 000, natomiast cały Wrzeszcz miał mieć 80 000 i cały Wrzeszcz miał być największą dzielnicą mieszkaniową Gdańska i Trójmiasta w ogóle. We Wrzeszczu w 1950 roku mieszkało już blisko 70 000 osób, stanowiło 1/3 mieszkańców Gdańska, tak że ten Wrzeszcz był główną dzielnicą mieszkaniową miasta i GDM miał być tym jego centrum, sercem i jednocześnie największą dzielnicą handlową dla całego Trójmiasta po prostu. Więc to tak wygląda, jeżeli chodzi o rozmiary. Właśnie Grunwaldzka była tą osią całego Trójmiasta, łączącą w ogóle Trójmiasto z południem Polski i tu była pierwsza inwestycja, zanim jeszcze przystąpiono do budowy GDM-u, poszerzenie tej ulicy, ponieważ ona przed wojną nie pełniła takiej funkcji i była tylko jednopasmówką po prostu z torami tramwajowymi, i po wojnie trzeba było właśnie we Wrzeszczu wyburzyć jedną pierzeję ulicy, przesunąć ulicę. Obecnie Grunwaldzka ma po trzy pasy w obu kierunkach, no i wydzielone torowisko tramwajowe, dzięki

temu jest ta przepustowość, bez tego Trójmiasto byłoby po prostu nieprzejezdne. Tak że to była pierwsza inwestycja i do niej dodano ten GDM, który miał stanowić jakby oprawę tej głównej drogi łączącej Gdańsk, Sopot i Gdynię. Taką oprawę właśnie odpowiedniej skali, bo Wrzeszcz przed wojną, ta zabudowa Wrzeszcza nie była taka imponująca. GDM, takie też było założenie socjalizmu, miał nadać centralny charakter zabudowie i całej dzielnicy.

ALEKSANDRA GALANT: **Jeżeli jesteśmy przy tym temacie, to może warto go zgłębić, warto zgłębić założenia GDM-u. Ja w jednym z wywiadów, które pan udzielił przy okazji wernisażu i otwarcia wystawy, przeczytałam, że w GDM-ie w tych latach 50., 60. kwitło życie towarzyskie, kawiarniane, że wtedy ludzie mieli możliwość usiąść. No te kawiarnie z PRL-u, mimo że oczywiście czasy były trudne i takie kawiarniane życie to nie do końca był model spędzania wolnego czasu, któremu sprzyjała władza ludowa, ale rzeczywiście takich miejsc było o wiele więcej i one stawały się takimi towarzyskimi centrami. I podobnie było w GDM-ie. Ja dotarłam do informacji o Kawiarni Morskiej, która chyba już ma w Gdańsku status takiej kultowej.**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Tak. Oprócz sklepów, sieć taką usługowo-handlową miały uzupełniać kawiarnie i miejsca, restauracje i bary. Projektowali je znani gdańscy architekci, wnętrza i przestrzeń tych miejsc i kilka tych lokali było szczególnie znanych. Pani wymieniła tutaj Morską, ona długo funkcjonowała, obecnie tradycja jest kontynuowana, tam jest kolonia artystów, tak że można napić się kawy, spędzić tam miło czas. Natomiast właśnie po wojnie Morska została wyposażona w meble Władysława Wołkowskiego, artyści jeszcze działającego przed wojną. Z tego, co właśnie udało mi się znaleźć, to w tym samym czasie królowa Belgii, ona tak została określona, tak naprawdę to była księżna Belgii Liliana, zakupiła do swojej rezydencji także ten sam model mebli, mebli kwiatowych. Można je obecnie podziwiać w Muzeum w Olkuszu, poświęcone twórczości Wołkowskiego. Tak że te restauracje były i ciekawie wyposażone właśnie, i stanowiły taki ośrodek życia kulturalnego. Takim kultowym miejscem było też Akwarium, położone dosyć blisko Morskiej, gdzie był obrotowy parkiet, czyli taki tak zwany dysk. Goście mogli tańczyć i wirować na podłodze jednocześnie i Akwarium, dwupoziomowy lokal, był znany właśnie z dancingu. Te wszystkie lokale z lat 50. przebił Cristal w latach 60., tak zwany kombinat gastronomiczny, gdzie był bar, restauracja z dancinem i kawiarnia. I to przez lata także funkcjonowało, obecnie budynek jest bodajże na sprzedaż, został przebudowany, już zatracił swoje walory architektoniczne dosyć mocno. Ale tak, przez lata Wrzeszcz był tym zagłębiem nie tylko sklepowym, ale także rozrywkowym miasta. Nie jeździło się tylko do Sopotu, ale także do Wrzeszcza.

ALEKSANDRA GALANT: **Bo zaczęłam mówić o życiu towarzyskim, może trochę życiu nocnym, ale też nie da się ukryć, że cała koncepcja Grunwaldzkiej Dzielnicy Mieszkaniowej zakładała pewną dostępność, dostępność do usług i do tego, co w zamierzeniu było potrzebne mieszkańcom. To znaczy mówię o całym systemie żłobków, przedszkoli, szkół, przychodni. To było osiedle zaprojektowane z dużą troską o mieszkańców, no i ich komfort i wygodę.**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Tak, to wszystko było wyliczone oczywiście. Normatywy jednocześnie usztywniały, tak, jeżeli chodzi o projektowanie mieszkań, bo przewidywały, że na

jednego mieszkańca może przypadać tyle i tyle metrów kwadratowych, ale te normatywy też przewidywały, że do określonej liczby mieszkańców trzeba zaprojektować właśnie szkołę, odpowiednią ilość żłobków i przedszkoli. To, co jeszcze mnie ujęło w projekcie GDM-u, to niezwykła staranność, jeżeli chodzi o komponowanie zieleni. Trochę nam umyka, mówimy właśnie, że Wrzeszcz jest tak korzystnie położony komunikacyjnie, ale on też jest korzystnie położony, bo opiera się o zalesione wzgórza Jaśkowej Doliny, gdzie jest park leśny i tereny leśne. I jeżeli sam, pani wspomniała, obszar GDM-u miał około 100 ha mieć, to sąsiadujący park leśny miał ponad 100 ha. Czyli mieszkańcy mieli bezpośredni dostęp do dużego parku leśnego, ale jeszcze w samym GDM-ie były komponowane skwery, zieleńce, podwórka oczywiście także były zazielenione. Do tego sama Grunwaldzka, pas przy jezdni był szeroko obsadzony zielenią z ławkami co 80-120 m rozlokowanymi dla wygody mieszkańców. I każda niemal ulica miała być obsadzona drzewami, które miały prowadzić właśnie do tych terenów Jaśkowej Doliny. A z dworca we Wrzeszczu już w 1948 roku projektowano tak zwaną oś zieloną. Aleję, która właśnie prowadziłaby nie tylko mieszkańców Wrzeszcza, ale także wszystkich przyjeżdżających, prosto z dworca do terenów rekreacyjnych w Jaśkowej Dolinie. To świetny pomysł, niestety nie został on zrealizowany.

ALEKSANDRA GALANT: To, co pan powiedział przed chwilą, to zdanie, którym zakończył pan swoją wypowiedź, jest dla mnie taką oczywistą wskazówką, żeby zadać pytanie, co poszło nie tak. Tak jak wspomniałam na początku, Grunwaldzka Dzielnica Mieszkaniowa, owszem, powstała, istnieje do dzisiaj, bo przecież można ją oglądać. Stan, w jakim jest, to jest zupełnie inna historia, ale ten ambitny plan, o którym rozmawiamy, on nie został zrealizowany w 100%, on nie został zrealizowany w formie pierwotnie zaprojektowanej przez architektów.

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Do tej pory w większości opracowań była informacja, że GDM jest takim projektem tego planu sześćioletniego, więc okresu socjalizmu w Polsce. Praca nad wystawą i kwerendy pokazały, że musimy GDM inaczej postrzegać. GDM oficjalnie przestano realizować w 1963 roku, czyli realizacja trwała od 1950 do 1963, a więc już po odwilży znaczna część dzielnicy była realizowana i po prostu zmieniała się koncepcja GDM-u. Czyli ten GDM powstał w znacznej mierze, ale w innych już formach architektonicznych. I w znacznej mierze udało się zrealizować tę mieszkaniówkę, zapewnić te mieszkania potrzebującym rodzinom, ale one już powstały w wieżowcach i w takich powiedzmy znanych w dużej części miast Polski formach. Natomiast jeszcze z pierwszej połowy lat 50. budynki nie wpłynęły na całkowitą zmianę postrzegania dzielnicy. No GDM nie przypomina MDM-u, do czego tak architekci początkowo dążyli i zmierzali, a przyszła ta odwilż, no i już się projektowało inaczej. Do tego te projekty w tych formach socjalistycznych były ekonomicznie nie do zrealizowania. Te formy faktycznie obfite w zdobienia były kosztowne i nawet jak już projekty powstały, to już nie było pieniędzy na rzeźby, mozaiki w tych miejscach, aczkolwiek mamy takie właśnie budynki w GDM-ie, gdzie widać, że w tych okrągłych rondach miały właśnie znajdować się mozaiki. Tak że GDM jest taką dzielnicą mieszaną z tym takim oszczędnym socjalizmem, ale większość to są już nowoczesne modernistyczne budynki. Powiedziałem o tej osi zielonej i ta oś zielona była o tyle istotna dla GDM-u, że w niej miał się znajdować taki najważniejszy budynek kulturalny dzielnicy, Dom Kultury. W Gdańsku powoli miały powstać trzy duże domy kultury, jeden w centrum nawiązujący oczywiście do Pałacu Kultury w Warszawie, wysoki w formie wieżowca i dwa mniejsze, niższe właśnie we Wrzeszczu i w Nowym Porcie. I z tych planów udało się

zrealizować tylko ten ostatni w Nowym Porcie, ten najmniejszy, natomiast ten w centrum miasta i we Wrzeszczu nigdy nie wyszły poza jakby plany koncepcyjne architektów. Ten wrzeszczański miał stać właśnie w tej osi zielonej w otoczeniu dużego parku z rzeźbami, z fontannami, który łączył się bezpośrednio właśnie z parkiem leśnym Jaśkowej Doliny. Tutaj, żeby zrealizować te pomysły, miało dojść do wyburzeń, ale jak mówiłem, przy odwilży zrezygnowano z tych planów, te wyburzenia też uznano za nieekonomiczne. W ogóle dodam, że sam początek planowania GDM-u był takim pomysłem właśnie, żeby zburzyć niemal wszystko i zbudować na nowo, wzorem MDM-u warszawskiego we Wrzeszczu, ale realia były takie, że budynki, które się nadawały do adaptacji, trzeba było zostawić i budować tylko tam, gdzie właśnie było miejsce, czyli przy Grunwaldzkiej, gdzie ta ulica była najbardziej zniszczona, została poszerzona, więc tam było miejsce na nowe budynki.

ALEKSANDRA GALANT: To zapytam na koniec naszej rozmowy o to, jak historię Grunwaldzkie Dzielnicy Mieszkaniowej, za pomocą jakich środków opowiadacie państwo na wystawie, którą można oglądać w Zespole Przedbramia. Nasza rozmowa jest tylko wycinkiem rozważań na temat GDM-u. Jak ta opowieść została przedstawiona w takiej formie wizualnej?

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Materiałów było dużo, więc oczywiście to jest wybór materiałów. Pokazaliśmy zdjęcia archiwalne, projekty architektoniczne wybranych obiektów, pocztówki, wycinki z trasy i do tego dołożyliśmy materiały znalezione w archiwum, do tej pory niepokazywane, nawet nieznane, w Archiwum Państwowym w Gdańsku, a także fenomenalne materiały ze zbiorów pani Danuty Olędzkiej, także architektki, wdowy po Danielu Olędzkim, który był głównym projektantem GDM-u przez większość czasu. I pani Danuta przekazała nam projekt właśnie zieleni w GDM-ie. To jest duży projekt, 2,5 metra długości, tak że on jest pokazany w specjalnej gablocie. I zdjęcia makiet zmieniających się koncepcji GDM-u, one także wzbogaciły naszą wiedzę, bo pokazują, jak architekci od tego socjalizmu przechodzili do form nowoczesnych. I nawet jest tam jeden projekt nawiązujący do ściany wschodniej w Warszawie przy Marszałkowskiej właśnie. I te zmiany są uchwytne właśnie na tych makietach i pracujemy w sensie do końca listopada z profesorem Jakubem Szczepańskim z Politechniki Gdańskiej, muszę opracować książkę dotyczącą GDM-u i ona będzie prawdopodobnie jako taki katalog po wystawie w przyszłym roku wydana przez biuro architekta miejskiego w Gdańsku.

ALEKSANDRA GALANT: Ale zanim ta książka trafi do rąk czytelników, myślę, że warto odwiedzić Zespół Przedbramia w Gdańsku, bo wystawa "Grunwaldzka Dzielnica Mieszkaniowa" będzie tam dostępna aż do końca września, dokładnie do 29 września. A dziś o tej ekspozycji, a także o historii Grunwaldzkiej Dzielnicy Mieszkaniowej opowiadał kurator ekspozycji, pan Klaudiusz Grabowski z Muzeum Gdańska. Bardzo dziękuję za to spotkanie i za rozmowę.

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Dziękuję i zapraszam na wystawę.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.